Nr. 179 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 8 sierpnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Przyczyny nieudałego lotu przez Atlantyk.

Wywiady z Kubalą i Idzikowskim. — Wrażenia zagranicą.

Uroczyste otwarcie Kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej.

Wspaniała manifestacja. — Potępienie działalności Dr. Kruka.

BRUKSELA, 6 sierpnia. Wczoraj rano przy udziale masowo przybyłych delegatów różnych narodowości (650 delegatów z 28 krajów), przewodniczący Egzekutywy Międzynarodówki, tow. Henderson zagaił rano plenarne posiedzenie kongresu przemówieniem, poświęconem obecnej sytuacji międzynarodowej. Mówiąc o postępach socjalizmu wymienił ostatnie sukcesy wyborcze, między innemi również i w Polsce; wskazywał niebezpieczeństwa zagrażające demokracji różnych krajów i podkreślił olbrzymią rolę dziejową polskiego proletarjatu, wobec niebezpieczeństwa dyktatury w Polsce. W sprawie stosunków polsko-litewskich potępił surowo politykę Waldemarasa. Omawiając zagadnienie pokoju, wysunął protokół genewski, jako najlepsze narzędzie zabezpieczenia pokoju światowego. W końcu stwierdził stały pochód socjalizmu do władzy.

Następnie zabrał głos tow. Vandervelde, który m. in. wypowiedział się za ewakuacją Nadrenji. Mówca podkreślił postępy socjalizmu na całym świecie, także i w Polsce, oraz stwierdził skuteczność naszej walki z ideologją faszyzmu. W dalszym ciągu tow. Vandervelde zaatakował gwałtownie komunistyczną, trzecią międzynarodówkę za jej wrogą dla klasy robotniczej działalność. Świat musi wybrać: albo socjalizm, albo też komunizm i faszyzm.

Popołudniu odbył się wspaniały pochód przez miasto, trwający przeszło trzy godziny. Otwierały pochód tysiące sprawnie maszerujących sportowców robotniczych, za nimi imponujące wrażenie wywoływało mrowie dwóch tysięcy czerwonych sztandarów, skupionych w jednej grupie. Potężne owacje wyległej na ulice miasta ludności spowodował widok 16.000 umundurowanej milicji robotniczej.

Na posiedzeniu egzekutywy przy omawianiu stosunków w polskim ruchu robotniczym, polecono grupie dr. Kruka (pozostałości Niez. Soc. P. P.) rozwiązać swe organizacje i wstąpić do istniejących wielkich partyj socjalistycznych. Dalsze istnienie tej grupki uznano za szkodliwe dla socjalizmu.

Likwidacje banków w Polsce.

WARSZAWA, 6. 8. (AW). W związku z wejściem w życie nowych przepisów o kapitałach zakładowych instytucyj bankowych, na podstawie których wymagane jest od banków wykazanie się kapitałem 5 miljonów złotych, wiele dotąd istniejących w Polsce banków zostanie zwiniętych, gdyż nie operują one tak wysokiemi kapitałami. — W samej stolicy uledz ma likwidacji w najbliższych miesiącach około 10 wielkich banków.

—:::—

Wystąpienie konsula austrjackiego w Gdańsku

za przyłączeniem Austrji i Gdańska do Niemiec.

WARSZAWA, 6. 8. (tel. wł.). Dowiadujemy się, że konsul honorowy Austrji w Gdańsku p. Gelhord, wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że *nadszedł już czas aby Austrja i Gdańsk połączyły się z Niemcami.*

Za to wystąpienie ma być cofnięte p. Geldhordowi przez władze polskie exekwatur.

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO.

WASZAWA, 6. 8. (tel. wł.). Min. Zaleski powraca w przyszłym tygodniu do Warszawy i 15. b. m. obejmie urzędowanie.

—:::—

NAPŁYW KURACJUSZY DO KRYNICY.

KRYNICA, 6. 8. (AW). Według obliczeń biura meldunkowego Komisji Zdrojowej do dnia 3. b. m. zostało zanotowanych 19.920 kuracjuszy.

—:::—

Wtargnięcie umysłowo chorego do willi marsz. Piłsudskiego w Sulejówku

WARSZAWA, 6. 8. (tel. wł.). W niedzielę wieczorem do willi marsz. Piłsudskiego w Sulejówku wtargnął niejaki Teofil Leszczyński zam. w Warszawie, który miał przy sobie szereg skarg na różne instytucje które go rzekomo poszkodowały. Zatrzymany przez żandarmerję i policję, zrobił awanturę i poszarpał im ubrania.

Leszczyński w 1924 roku był w szpitalu dla umysłowo chorych.

Morderstwo polityczne w Zagrzebiu.

ZAGRZEB, 6. 8. (Pat.) Jeden z pracowników kolejowych zabił 9 strzałami z rewolweru naczelnego redaktora dziennika „Jedinstwo". Morderca został ujęty. Oświadczył on, że niemożliwem było tolerować nadal kampanję polityczną tego dziennikarza, prowadzoną przeciw Radiczowi.

BIAŁOGROD, 6. 8. (Pat.) Prasa donosi, że morderca naczelnego redaktora dziennika „Jedinstwo" nazywa się Józef Szaunis i jest urzędnikiem kolejowym.

Przepisy o kartelizacji przedsiębiorstw przemysłowych.

WARSZAWA, 6. 8. (tel. wł.). Min. Przemysłu i Handlu przystąpiło do opracowania przepisów, dotyczących organizacji kartelów, gdyż kartelizacja przedsiębiorstw przemysłowych nie była jeszcze w Polsce prawnie uregulowana. Te nowe przepisy przewidywać będą utworzenie specjalnych sądów kartelowych.

Tajemnicze zaginięcie dokumentów państwowych.

LONDYN, 6. 8. (AW). Zaniepokojenie wywołało tutaj zaginięcie dokumentów państwowych pierwszorzędnej wagi. Papiery zginęły w niewytłumaczony sposób w czasie podróży autem jednego z wyższych urzędników angielskich w Londynie. Papiery umieszczone były w 2-ch małych kufrach podręcznych. Wszczęte zostało śledztwo, które dotąd nie doprowadziło do rezultatu. Prasa nie ogłasza żadnych szczegółów, wyjaśniających tę tajemniczą kradzież.

Nowy statek polski „Wisła".

WARSZAWA, 6. 8. (AW). Nowozbudowany w stoczni angielskiej statek „Wisła", przybędzie w najbliższym czasie do Gdyni. Statek ten o pojemności 5.000 ton, tego samego typu co „Niemen" przybędzie z pełnym ładunkiem 5.200 ton śledzi, które będą wyładowane w Gdyni.

—:::—

Na marginesie oświadczenia Marsz. Piłsudskiego.

Po dwóch tygodniach względnego wypoczynku, przeglądając różne swoje szpargały, które zabrałem z Warszawy, znalazłem numer „*Głosu Prawdy*", którego pierwszą stronę zajmuje: „Wielka deklaracja Marszałka: Dlaczego ustąpiłem ze stanowiska szefa gabinetu".

Zauważyłem, że gdy się coś czyta po pewnym czasie poraz drugi, to odbiera się zupełnie inne wrażenie, niż przy pierwszem czytaniu. Zdaję sobie sprawę, że z podobnemi oświadczeniami bardzo trudno jest dyskutować, jeżeli jednak zdecydowałem się na pisanie, to dlatego, żeby sprostować niektóre twierdzenia p. Marszałka Piłsudskiego.

Gdy marsz. Piłsudski mówi o roli Prezydenta Rzeczypospoiltej w naszej Konstytucji, to poza mniej lub więcej napastliwemi słowami pod adresem Konstytucji — niema absolutnie nic. Bo przecież ogromna większość Polaków, czytających gazety, nie uwierzy nawet p. Marszałkowi Piłsudskiemu, gdy powiada, że Prezydent jest tak bardzo nieszczęśliwy, że nawet lokajów nie może sobie przyjąć takich, jakich chce. Przyznacie pewno czytelnicy, że w tem powiedzeniu jest gruba przesada, tembardziej, że w stosunkowo krótkim czasie za urzędowania obecnego p. Prezydenta jest już trzeci z kolei szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta.

Któż zmieniał tych panów? O ile pamięć mnie nie myli, w każdym razie nie Sejm. Proszę teraz zastanowić się nad powiedzeniem p. Marszałka Piłsudskiego „dość panom powiedzieć, że nie ma on (mowa o Prezydencie) prawa stworzyć sobie najbliższego otoczenia, nawet jeżeli chodzi o lokajów, czy pokojówki bez innego człowieka".

Zaiste ciekawą rolę w Państwie przypisuje p. Marszałek Piłsudski p. Prezydentowi. Chciałbym widzieć Prezydenta, który pozwoliłby sobie narzucić obowiązek przyjmowania lokajów i kucharek.

Nie tak dawno byłem na audjencji u Pana Prezydenta. Pan Prezydent mówił bardzo obszernie o różnych kwestjach natury gospodarczej i kulturalnej, ale ani jednem słowem nie narzekał na brak władzy, przeciwnie z pogodą i miłością mówił o Polsce i Polakach, że jest dumny z Polaków, bo widzi postęp kultury w narodzie.

Idźmy dalej. „Gdy byłem Naczelnikiem Państwa i gdy po wojnie zwycięsko przeze mnie przeprowadzonej, jako Naczelny Wódz zdecydowałem po długich wahaniach nie robić nic i pozostawić Polskę samą sobie".

Czasy te są zbyt bliskie i dobrze pamiętamy, oczywista nie wszyscy, historyczne posiedzenie Rady Obrony Państwa, gdy wobec odwrotu wojsk naszych na całym froncie domagał się p. Marszałek Piłsudski stworzenia Rządu Obrony Narodowej z udziałem P. P. S., słusznie widząc ratunek Polski w połączeniu się całego społeczeństwa, nie wyłączając P. P. S. Prezydjum gabinetu oddano przywódcom chłopów i robotników, podkreślając, że bez udziału w walce obronnej chłopów i robotników najlepsza strategja nie dopisze. Nie będę odsłaniał przed szeroką opinją Polski stanu psychicznego p. Marszałka w tym okresie, albowiem szanuję przeszłość i ludzi, którzy dla wielkości Polski walczyli. Nie czyniliśmy p. Marszałkowi Piłsudskiemu z tego powodu wyrzutów i nie przypominalibyśmy obecnie, gdyby p. Marszałek Piłsudski nie przypisywał sobie wszystkiego.

Zwalczaliśmy pogląd narodowych demokratów, gdy przypisywali zwycięstwo nad bolszewikami gen. Weygandowi. Ale zwalczać też musimy „krótką pamięć" p. Marszałka Piłsudskiego, gdy sobie wyłącznie przypisuje zwycięstwo nad bolszewikami. Wszak pamiętne są chwile, gdy ówczesny minister wojny p. K. Sosnkowski, powołując się na wojnę, chciał zmilitaryzować robotników, wystarczył jeno sprzeciw Prezesa Klubu Z. P. P. S., tow. N. Barlickiego, a cały plan, mozolnie opracowany przez p. gen. Sosnkowskiego, został zaniechany. P. gen. Sosnkowski zdawał sobie sprawę, że wojny prowadzić jednocześnie i z bolszewikami i z robotnikami polskimi — niepodobna. Czy przez to, co powiedziałem wyżej, znaczenie p. Marszałka Piłsudskiego, umniejszyłoby się choć na jotę, gdyby oddał, co należy wszystkim, którzy w dziele obrony Polski brali udział?

Dotyka dalej p. Marszałek Piłsudski w swojem oświadczeniu wyboru ś. p. Gabrjela Narutowicza, mówiąc: „Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej najprzód zhańbiono bezecnemi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał: czem grozi walka z suwerenami".

Jakie to jest wszystko bolesne! Czemu p. Marszałek Piłsudski czyni odpowiedzialnymi za mord Pierwszego Prezydenta posłów bez wymienienia o jakich posłach jest mowa? Jaki może być cel takiego oświetlenia historycznych faktów?!

Dotykając kwestji wyboru Pierwszego Prezydenta, zapomniał p. Marszałek Piłsudski, dodać, że jego kandydatem był p. Stan. Wojciechowski, ale z powodu sprzeciwu „Wyzwolenia" został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe ś. p. Gabrjel Narutowicz, który w trzy dni potem został zamordowany. Czyż niema w obecnym obozie rządowym ludzi, którzy mordercę Niewiadomskiego robili bohaterem? Niech poszukają panowie Sławkowie, a napewno znajdą wielu takich.

Ciekawą jest dalej rzeczą, kogo nam, lewicy robotniczo-chłopskiej, narzucił w krytycznych dniach grudniowych na zbawcę Polski p. Marszałek Piłsudski. Wszyscy pamiętamy, przecież, że narzucił nam na premjera rządu gen. Władysława Sikorskiego, tego samego, którego w rok później odsądzał za jego działalność w okresie wojny światowej od czci i wiary.

Chcę być zupełnie otwarty i szczery. Wobec tego zapytuję, czy część winy za te burdy, jakie czynili nacjonaliści w grudniu 1922 r. nie spada i na p. Marszałka Piłsudskiego? On to przedewszystkiem swojem postępowaniem rozzuchwalił reakcję, on obdarzał godnościami różnych dygnitarzy wojskowych z b. armji zaborczych po to, żeby ich później zdeptać i sponiewierać. Nie chodzi mi wcale o tych panów. Co myślałem o tych mianowaniach, dałem wyraz w osobistej rozmowie z p. Marszałkiem Piłsudskim po powrocie z katorgi. Chodzi mi o metodę postępowania. Wszak dla nikogo nie jest tajemnicą, że jeszcze dziś mamy bardzo dużo legjonistów, którzy prowadzą nędzny żywot, wówczas, gdy szafuje się odznaczeniami t. zw. katolikom z b. armji rosyjskiej. Robi się to dlatego, żeby zjednać ich dla p. Marszałka Piłsudskiego. Utarł się zwyczaj kwalifikowania oficerów na t. zw. lojalnych dla p. Marszałka Piłsudskiego i nielojalnych. Jest grono ludzi, którzy chcą wyrzucać ze Związku Legjonistów wszystkich tych, którzy nie chcą iść z rozkazu p. Sławka na ugodę z magnaterją polską.

Jeżeli zastanowimy się nad ogólną treścią wywiadu, to poza groźbą oktrojowania konstytucji i łżeniem posłów — niema nic; żadnej konstruktywnej myśli, sama negacja i złość. I po tem wszystkiem nam każą ugiąć się przed potężną wolą p. Marszałka Piłsudskiego i przykroić konstytucję dla niego.

Nie! P. P. S. służy Państwu i klasie pracującej, ale nie jednostce.

J. Kwapiński.

W poszukiwaniu pracy.

Z pamiętnika samobójczyni.

Blisko od roku bez zajęcia. Marny zasiłek, nie wystarczał na utrzymanie jednej osoby, a tu trzeba żywić troje ludzi.

Gdyby matka przynajmniej była zdrowa, ale coraz jest gorzej. Wiem, coby matce pomogło. Trochę lepszy wikt, świeże powietrze, spokój. Trzy rzeczy, o których biedni ludzie wiedzą tylko ze słyszenia.

Władek wciąż jeszcze nie może znaleźć pracy. Wczoraj już-już miał dostać i znowu nic z tego. Wrócił do domu umęczony jak pies i unikał pytającego wzroku mamy.

*

Kilka ogłoszeń w gazetach. Może przecież będę miała szczęście. Szczęście? Rozbijać się za pracą? Nie, chyba szczęście musi inaczej wyglądać, całkiem inaczej... A jednak — jakabym była szczęśliwa, gdybym pracę znalazła — bylejaką, żeby tylko coś zarobić... Może się uda, mam kilka adresów, może, może.

W jednym miejscu poszukują stenotypist ki. Poszłam tam o godz. pół do ósmej rano, ale już zastałam kilka czekających. Właśnie mnie miałoby spotkać szczęście?

Nareszcie przyszła i moja kolej.

— Dobrze, dobrze, zanotuję i uwiadomię panią, gdy będzie potrzeba.

Stara piosenka.

W dwóch innych miejscach podobna odpowiedź. Gdyby ludzie nie byli przynajmniej tak nieczuli na ból ludzki i odpowiedzieli poprostu, że posada już zajęta. A tak nibyto litują się, każąc czekać, choć wiedzą z góry, że niema na co czekać.

*

...Pan dyrektor zaraz przyjdzie, proszę poczekać... Po długim czasie zostaję nareszcie dopuszczona przed oblicze dyrektora. Króluje w dużym pokoju przed olbrzymiem biurkiem. Podaję mu świadectwa, na które nie raczył nawet spojrzeć ten wszechwładny pan, grzebiąc krótkiemi palcami w stosie papierów.

— Pani stenografuje szybko? — pyta głosem słodkawo-nudnym.

— Tak — odpowiadam.

— A buchalterję pani zna?

Znowu odpowiadam twierdząco.

— Ileż pani żąda?

Naturalnie, nie wymieniam cyfry, ponieważ wiem, że każda nawet najniższa będzie uważana za przesadzoną.

— Mam kilka lat praktyki — mówię — a moja ostatnia pensja...

— To mnie zupełnie nie interesuje, ile pani miała poprzednio, ale rozumie pani... ...toalety... w dzisiejszych czasach... proszę mnie źle nie rozumieć... taka ładna i młoda dziewczyna... jeżeli ma przyjaciela...

Nic wiem nawet, czy mu coś odpowiedziałam, to pamiętam, że wyszedłszy stamtąd zupełnie oszołomiona szłam ulicami ze spuszczoną głową.

Jak odpowiedziało to monstrum? W *dzisiejszych czasach*... rozumie się samo przez się, że trzeba się sprzedawać... Wstrętni są ci filistrzy. Czy taki szanowny ojciec familji byłby równie tolerancyjny dla swojej siostry czy córki? Ale to już nawet nie tolerancja! To brud, ohyda, bo taki pan szef płacąc bardzo małą pensję chciałby, by dziewczęta u niego zajęte były zawsze elegancko ubrane. To znaczy, że zajęcie u niego byłoby tylko szyldem... Ohydne! Obrzydliwe!

*

Jestem jedną z wielu, które podobne rze czy przeżywają. Co robić? Co robić?...

*

Znowu anons w gazecie: „Zdolna stenotypistka poszukiwana". Dziś niema ani grosza w domu, niema też już co zastawić, ani sprzedać. Trzeba nieskończenie wiele odwagi na to, aby cierpieć poprostu głód a równocześnie nie dawać ucha tym ohyd-

Przed nowym sezonem teatralnym we Lwowie.

Rozmowa z dyrektorami Barwińskim i Zarembą.

Za trzy tygodnie, to jest 1 września ma się rozpocząć we Lwowie nowy sezon teatralny pod nową dyrekcją a tu od intryg i krzyku pewnej części prasy, a mówiąc wprost „Słowa polskiego“ aż huczy! Co to wszystko znaczy? Do czego zmierza ta podjazdowa walka pewnych sfer przeciw spółce dzierżawnej Teatrów miejskich? Czy rzeczywiście miastu naszemu grozi jakiś katastrofalny upadek pod względem kultury z tego powodu, że teatrów nie będzie prowadził p. Trzciński tylko kto inny?

— — — — — — — —

Chcąc się dowiedzieć, jakie plany, zamiary i program mają nowi dyrektorowie teatrów miejskich pp. Barwiński i Zaremba zwłaszcza wobec odebrania im sali teatru Nowości udaliśmy się do nich z prośbą o udzielenie nam szeregu informacji.

— Jaki los spotka nowo zaangażowanych artystów wobec faktu, że zamiast dwóch teatrów będziecie panowie mieli tylko jeden? — pytam na wstępie.

— Siły zostały już zaangażowane bądź na podstawie kontraktu pisanego, bądź na podstawie umowy ustnej w uwzględnieniu, że będziemy grali w dwóch teatrach, tak, że dziś zmiany są niemożliwe. Rozpoczęliśmy bowiem organizowanie zespołu natychmiast po uchwale Rady miejskiej co do wydzierżawienia teatrów, nie przypuszczając, że spotkają nas jakieś niespodzianki. Dziś kontraktów łamać już nie możemy a mimo, że nie wszystkie kontrakty zostały już podpisane, to jednak **obowiązuje nas umowa ustna.**

— Ale program jaki panowie ustaliliście trzeba chyba będzie zmienić?

— Programu nie zmienimy, Liczymy na to, że wskutek mniejszej ilości przedstawień w roku uda nam się uzyskać **większą frekwencję publiczności.** Natomiast wielką wagę będziemy kładli na **dobór sztuk.** Będziemy dawali rzeczy najlepsze, zawsze mając w pogotowiu nowe na wypadek, gdyby jakaś sztuka pomimo swych walorów nie spotkała się z uznaniem publiczności.

— Jak to należy rozumieć?

— Wobec tego, że personal dramatyczny będzie miał trzy wieczory w tygodniu wolne, będzie mógł w tych dniach odbywać próby z nowych sztuk.

— Więc na dramat przeznaczacie panowie trzy wieczory?

— Po porozumieniu z komisją teatralną ustaliliśmy, że **przedstawienia dramatyczne będą wyno siły jedną trzecią ogólnej ilości przedstawień**, to jest opery i operetki. Każdej **soboty** popołudniu będziemy wystawiali **dzieła klasyczne dla** młodzieży, **popołudnia niedzielne** poświęcimy przedewszystkiem operze, nie wyłączając, że czasem będziemy dawali przedstawienia dramatyczne. Pozatem będą się odbywały **południowe przedstawienia niedzielne** dla dzieci w godzinach od 12 do 2-giej. Do tego celu został powołany specjalny reżyser.

— Czy można wiedzieć, kto?

— Owszem. Jest to p. Czesław **Strzelecki** z Krakowa, który już ma za sobą wiele pracy w tej dziedzinie.

— A jaki jest repertuar dramatu?

— Porozumieliśmy się już ze Związkiem autorów dramatycznych, pragnąc w znacznym odsetku uwzględniać **sztuki polskie**, pozatem będziemy dawali sztuki najwybitniejszych autorów obcych, pamiętając przytem o utworach klasycznych. W pierwszych trzech tygodniach września zostanie wznowionych kilka sztuk granych już poprzednio, właściwy sezon dramatu zostanie zainaugurowany dn. 21 września przedstawieniem **„Miłosierdzia“ Roztworowskiego.** Sztukę tą reżyseruje p. **Ryszkowski** z Teatru polskiego w Warszawie, stroną dekoracyjną zajmie się p. **Kudewicz** z Krakowa, który dał się poznać we Lwowie nader pomysłowemi dekoracjami w „Turandot“.

— Więc jest nadzieja, że skończycie panowie z dotychczasowym szablonem w dziedzinie dekoracji?

— Właśnie w tym celu wprowadzamy nowe stanowisko **dekoratora plastyka**, na które powołaliśmy rzeźbiarza Walerego **Kozłowa**, laureata akademji krakowskiej.

— Czem panowie tłumaczycie ataki na siebie pewnego odłamu prasy?

Dyrektor Barwiński uśmiechnął się znacząco, dając do zrozumienia, że grają tu rolę poprostu względy osobiste. Wszak pamiętamy, że tasama prasa niedawno jeszcze wypowiadała się bardzo pochlebnie o tych samych ludziach, z którymi obecnie walczy sposobami niebardzo rycerskiemi.

— Jak stoi sprawa wydzierżawienia Teatru Małego — pytam dalej?

— Trudno cośkolwiek konkretnego o tem powiedzieć! Inaczej o tem mówi p. Czarnowski a inaczej brzmi oświadczenie Zarządu Domu Katolickiego. Narazie więc spór między temi dwiema stronami nie został rozstrzygnięty.

— Trzeba się więc będzie ograniczać do przedstawień w jednym teatrze? Wszak w Łodzi odbywają się pod dyrekcją Gorczyńskiego przedstawienia kameralne w sali hotelowej na trzeciem piętrze i nikt z tego kwestji nie robi. Dlaczego panom tu stawiają takie przeszkody?

— Z tem my walczyć nie możemy. Lecz wskutek tego, że tracimy drugi teatr, przewidujemy intensywną pracę na **prowincji** a pozatem **lotne przedstawienia na peryferjach miasta** w różnych większych salach. Podobne przedstawienia prowadzą już od dwóch lat teatry warszawskie z bardzo dodatnim wynikiem.

— Jakie stanowisko zajmiecie panowie na wypadek, gdyby w teatrze Nowości pomimo opinji Komisji odbywały się jakieś przedstawienia?

— Tem niech się martwi nasz syndyk, który zajmuje się naszemi sprawami prawnemi. — odpowiada z uśmiechem dyr. Barwiński.

— Czy można wiedzieć, jakie siły zostały zaangażowane?

— Imienny spis nowego zespołu podamy na tydzień przed rozpoczęciem sezonu, dziś możemy tylko powiedzieć że pozostaje znaczna większość ostatniego zespołu, ponadto zaangażowaliśmy nowe siły przeważnie z teatru **Szyfmana** w Warszawie, część z teatru **Słowackiego** w Krakowie a pozatem kilka osób z dawniejszego zespołu (z czasów dyrektury p. Barwińskiego.)

— Jaki jest program operowy?

— Operę pragniemy prowadzić w ten sposób — odpowiada dyr. Zaremba — że wszystkie nowości i stare opery w nowej szacie i nowej inscenizacji będą wykonywane siłami stałemi. Natomiast w starych operach, które w miarę możności będą także ulegały zmianie dekoracyjnej i inscenizacyjnej będą występowali gościnnie wybitni artyści scen polskich i zagranicznych przez cały rok.

Dla podniesienia poziomu przedstawień operowych zaangażowaliśmy poza zasłużonym reżyserem dotychczasowym **St. Tarnawskim** znanego inscenizatora i reżysera scen zagranicznych Aleksandra **Ułuchanowa**, któremu przed dwoma laty proponowano engagement w sławnej operze medjolańskiej La Scala.

— Kiedy rozpocznie się sezon operowy?

— Równocześnie z dramatem. Rozpoczynamy sezon teatralny 1 września uroczystem przedstawieniem operowem **„Zygmunt August“ Joteyki**, który osobiście był we Lwowie celem przeprowadzenia pewnych zmian w inscenizacji swego dzieła.

— Więc może będzie na przedstawieniu 1-go września?

— Niestety nie, bo w dniu tym odbędzie się w Warszawie premjera jego nowej opery pod tyt.: „Królowa Jadwiga“.

— A z nowości operowych?

— Najbliższą nowością będzie opera **„Klejnoty Madonny“** Wolff-Ferrariego, którą wystawimy w pierwszych dniach października. Rzecz jasna, że uwzględniając gust publiczności lwowskiej będziemy po kolei wystawiali wszystkie nowości operetkowe.

— Panie dyrektorze — zwracam się na koniec do dyr. Barwińskiego — jak to jest z Jaraczem? Bo jedno z pism podało że mowy nie ma o jakimś układzie pana z Jaraczem...

— Gazeta ta napisała nieprawdę. Bo na piśmie został już ustalony pierwszy okres pracy z Jaraczem. Narazie będzie on występował od 15 października do końca bieżącego roku.

— — — — — — — —

Malkontenci będą dalej ryć, naprzykszać się swemi intrygami publiczności, szkodzić nowym dyrektorom, choć naprawdę lepiej i uczciwiej by było przeczekać a potem dopiero wyniki pracy nowej spółki oceniać bezstronnie.

Ale na to nie mogą się zdobyć ludzie, którzy z wyrafinowaną złośliwością prowadzą kampanję, przeciw dyr. Barwińskiemu i Zarembie, ażeby dogodzić ambitnej a zdetronizowanej jednostce...

A.

---

nym podszeptom ze wszystkich stron.

Taki dobrze odżywiony pan wie, że nie długo będzie czekał, że ofiara głodu i nędzy prędko się załamie.... Głód jest motorem...

*

Jutro mama idzie do szpitala. Dłużej nie wytrzyma w domu, gdzie wszystkiego brak. Władek szuka i szuka roboty ale nie może znaleźć. Jest już tak zobojętniały, że nie ma już żadnej energji ani wytrwałości. Właściwie byłoby najprostsze, gdybyśmy oboje raz z tem skończyli... bez hałasu, ale mama, mama...

*

Ludzie biedni boja się szpitala, kto wie, czy nie słusznie. Każdy jest tam uważany za typ do obserwacji, cóż dopiero, jeżeli chodzi o „kliniczny wypadek“. Przecież młodzi lekarze muszą się na kimś uczyć. Co innego w sanatorjach. Tam już niema „interesujących“ wypadków.

Obok mamy leży młoda kobieta. Żółtoblada, jakby kropli krwi nie miała. Napewne suchoty. Wczoraj, jak byłam u mamy umarła jakaś chora. Tak zgasła jak świeca. Zasnęła i koniec. Zazdrościłam jej prawie.

*

Wciąż jeszcze bez posady, bez zarobku. Buciki już całkiem zniszczone, pończochy wytrzymają ledwie kilka dni. Co dalej? Jutro trzeba płacić czynsz, skąd na to wziać? Jutro, jutro...

Może jaki cud się stanie? Nie, niema cudów, zwłaszcza dla biednych ludzi.

*

Nie wytrzymam już dłużej. Chcę spokoju, takiego spokoju, żeby się już więcej nie obudzić. Ale matka... Kto wie, jak długo jeszcze będzie w szpitalu.

Zresztą, czy to nie wszystko jedno, czy dalej będę wegetowała czy też skończę raz z tem wszystkiem. Cóż? Powiedzą, że znowu ktoś nie miał co jeść, więc pozbawił się życia i nic więcej. Tyle rzeczy dzieje się codziennie i nikt sobie tem głowy nie zaprząta. A zresztą może ktoś powie: Taka młoda, miała życie przed sobą...

Tak, pewnie, życie, ale jakie? Jak sobie poradzić? Teorja i praktyka, to dwa różne pojęcia, nie wszystko, co się mówi czego się pragnie, da się w czyn wprowadzić.

*

Nie wytrzymam już dłużej! Nie mam sił. Nie wiem, na co właściwie czekam jeszcze! To co przyjdzie, będzie jeszcze gorsze, jeszcze straszniejsze. Nie chcę już dłużej...

*

Na tem urywa się pamiętnik.

A. Br.

NIEPOWODZENIA AUTOMOBILÓW—RAKIET

BERLIN, 6. 8. Nowy automobil-rakieta, pomysłu Fr. Opela, uległ zniszczeniu podczas próbnej jazdy. W odległości 600 metrów od miejsca startu, wóz wyskoczył z toru i strzaskał się zupełnie.

—:::—

Nieudały lot przez Atlantyk.

HAMBURG, 5. 8. (Pat.) Lotnicy polscy Kubala i Idzikowski w sobotę o godz. 16.40 spadli na fale Atlantyku. Aparat zniszczony. Lotnicy cali i zdrowi zostali wyratowani przez statek niemiecki „Samos“, niemieckiej linji okrętowej i obecnie znajdują się na okręcie, zdążającym do portu portugalskiego Leixoces.

PARYŻ, 5. 8. Major Kubala oświadczył korespondentowi PAT-a przed odlotem, iż lotnicy zdecydowini byli wrócić z powrotem, o ileby przekonali się po doleceniu do Azorów o niemożności kontynuowania lotu w kierunku Nowego Jorku bądźto z powodu znaczniejszego niż przypuszczali zużycia benzyny, bądź też z powodu zbyt silnych wiatrów.

LIZBONA, 6. 8. (AW.) Lotnicy Kubala i Idzikowski, którzy rozpoczęli lot z Le Bourget w piątek 3 sierpnia o godz. 5.40 rano zmuszeni byli po 32 godzinach lot przerwać w bezpośredniej bliskości brzegu półwyspu Iberyjskiego o 35 km. na zachód od półwyspu Cap Finisterre, w pobliżu hiszpańskiej Galicji. Jak widać lotnicy którzy osiągnęli już okolice na północ od Azorów zmuszeni zostali z niewytłumaczonych dotąd przyczyn, zawrócić, prawdopodobnie na skutek wiatru wjejącego z zachodu. Katastrofa pod półwyspem Cap Finisterre wskazuje, iż lotnicy wracali w kierunku na Paryż.

LIZBONA, 6. 8. (AW.) Do portu Leixoces przycholowany został przez statek linji lewantyńskiej samolot „Marszałek Piłsudski“. Na statku przy byli do portu majorowie Idzikowski i Kubala. Ten ostatni przy wciąganiu na okręt, w chwili ratowania przez „Samos“ został ranny w ramię. Przewieziono go do szpitala wojskowego w Oporto, oddalonego 6 km. od portu Leixoces. Rana jest niepoważna.

—o—

Przyczyny katastrofy.

LIZBONA, 6. 8. (Pat.) Specjalna służba Pat. Lotnicy polscy opowiadają o swym locie co następuje: Gdy już przez długi czas znajdowali się ponad Atlantykiem, lecąc w kierunku wysp Azor skich stwierdzili nieprawidłowe działanie przewodu przez który dochodzi oliwa do motoru. Nie mogąc naprawić tego uszkodzenia podczas lotu postanowili zawrócić do Europy. Znowu odbyli długi i niebezpieczny lot. Nagle motor przestał działać. W tym samym momencie dostrzegli parowiec „Samos“. Samolot wpadł do morza a lotnicy wpadli do wody i zaczęli płynąć w kierunku łodzi, którą tymczasem spuszczono z Samosu.

LIZBONA, 6. 8. (Pat.) Według ostatnich wiadomości lotnicy polscy stwierdziwszy niemożliwość kontynuowania lotu przelecieli ponad statkiem Samos, zrzucając na jego pokład pismo z prośbą o wydanie zarządzeń mających na celu zabrania lotników na statek, Na to otrzymali odpowiedź przy chylną.

LIZBONA, 6. 8. (Pat.) Major Idzikowski oznajmił, że będzie wraz z majorem Kubalą we czwartek w Paryżu.

Wywiad z majorem Kubalą.

WARSZAWA, 6. 8. (AW.) „Kurjer Czerwony“ donosi z Oporto: Korespondent United Press pełniący służbę informacyjną dla „Kurjera Czerwonego“ w Oporto w Portugalji, udał się do samego majora Kubali, aby odbyć z nim specjalny wywiad dla „Kurjera Czerwonego“. Major Kubala, który leży obecnie w pięknym białym gmachu szpitala wojskowego w Oporto, przyjął naszego przedstawiciela, leżąc w łóżku, ale stwierdził odrazu, że leży raczej z powodu zmęczenia, niż z powodu ran, jakie odniósł, gdyż rany te nie są zbyt ciężkie. Na zapytanie, w jakich okolicznościach odbywał się lot i wydarzyła się katastrofa, major Kubala odpowiedział: Z początku naszego lotu wszystko szło doskonale i lot zapowiadał się jaknajlepiej. O wiele setek kilometrów, a raczej więcej, niż 1000 od brzegu nagle zaczął szwankować dopływ oliwy do motoru. Z początku próbowaliśmy poprawić ten defekt motoru, ale wkrótce okazało się, że zepsucie się maszyny jest zbyt poważne, aby naprawa mogła być dokonana w powietrzu. Wobec tego postanowiliśmy raczej zawrócić, niż lecieć dalej wprost przed siebie. Zawróciliśmy więc i wzięliśmy kurs wprost na zachod. Mniej więcej o 100 km. od Finisterre (portugalskiego, nie w Bytanji) samolot nagle opadł w morze. Ponieważ szybkość nasza była niezbyt wielka, samolot, uderzywszy o fale, odbił się od nich i znów był w stanie poderwać się w górę. Wprawdzie doznaliśmy silnego wstrząsu, ale nie straciliśmy przytomności i próbowaliśmy lecieć dalej. Po paru jednak minutach samolot nasz z zupełnie niewytłumaczonej przyczyny nagle spadł prostopadle na morze i w tej samej chwili zaczął się pogrążać w wodę. Wyskoczyliśmy obaj z majorem Idzikowskim w wodę i zaczęliśmy płynąć. Na nasze szczęście o parę set metrów od nas płynął wówczas niemiecki parowiec handlowy „Samos“. Załoga okrętu oczywiście zauważyła katastrofę i skierowała okręt ku nam. Rzucono nam liny i wciągnięto na pokład. Ja, będąc już na pokładzie, pośliznąłem się, wpadłem do otwartego luku i odniosłem parę ran ciętych prawej ręki. Nie są to jednak zbyt ciężkie obrażenia i jak tutejszy niezwykle miły lekarz naczelny zapewnia mię, nie będą miały skutków szkodliwych. Okręt „Samos“ po wyratowaniu nas, spuścił łodzie i zdołał jeszcze wyłowić tonący samolot. Samolot ten uwiązano do liny holowniczej i wraz z nami poholowano do Leixoces (Oporto). O dzielnej załodze okrętu „Samos“ i dzielnym jego kapitanie mogę się wyrazić tylko z najwyższem uznaniem i wdzięcznością. W powietrzu byliśmy około 38 godzin — zakończył swój wywiad bohaterski lotnik, major Kubala.

Serdeczne przyjęcie lotników w Portugalji.

WARSZAWA, 6. 8. (AW.) Specjalna służba telegraficzna United Press dla „Kurjera Czerwonego“ donosi z Oporto:

Przy wylądowaniu okrętu „Samos“ w Leixo cesie wskutek wiadomości podanych przez radjo, że na pokładzie tego okrętu są polscy lotnicy, na molo portowym zebrał się tłum publiczności oraz przedstawiciele władz Wojskowego gubernatora prowincji Oporto reprezentował generalny jego adjutant gen. brygady Cranejo Lopez. Automobilami rządowymi przewiózł on naszych lotników do bliskiego Oporto. Tu dla majora Idzikowskiego z rozkazu gubernatora prowincji Oporto przygotowana była kwatera w Grand Hotelu. Rannego majora Kubalę osobiście odwiózł do szpitala wojskowego komendant tego szpitala pułkownik Francesko Morgado. Po krótkim wypoczynku i opatrzeniu ran majora Kubali, które nie wymagają długiego leczenia, obaj bohaterscy lotnicy nasi mają zamiar udać się do Paryża. Samolot „Marszałek Piłsudski“ okręt „Samos“ przekazał na rozkaz otrzymany z Lizbony krążownikowi portugalskiemu „Leixoes“, a więc noszącemu tę samą naz wę co miasto, w którym jest stacjonowany. W nocy nadeszła do Oporto depesza rządowa ze stolicy Portugalji Lizbony z zapytaniem o zdrowie naszych lotników.

LONDYN, 6. 8. (AW). Według obliczeń dzienników londyńskich, lotnicy polscy lecąc z Le Bourget w kierunku zachodnim, później ku Azorom i powrotną drogą zrobili w ciągu 33 godzin drogę w kształcie odwróconej litery R, długości przypuszczalnie 5.700 km., co stanowi długość, jaką wynosi trasa przez Ocean.

Oczekują na instrukcje.

LIZBONA, 6. 8. (Specjalna służba PAT) Rana majora Kubali została zaszyta przez lekarza szpitala wojskowego, w którym lotnik się znajduje. Rana istotnie nie wydaje się poważną. — Lotnicy pierwotnie mieli zamiar odjechać dziś do Paryża, jednakże do południa nie powzięli ostatecznej decyzji w tej sprawie, oczekując na instrukcje. Po przybyciu lotników do Oporto zaopiekował się nimi na razie polski konsul honorowy.

Wrażenie we Francji.

PARYŻ. 6. 8. (Specjalna służba PAT). Opublikowana przez Agencję Havasa depesza Polskiej Agencji Telegraficznej o uratowaniu lotników Kubali i Idzikowskiego wywołała w Paryżu niezwykłą radość wśród zaniepokojonych tłumów, wyczekujących przed redakcjami pism.

W sferach lotniczych wielki niepokój ustąpił miejsca żywemu uczuciu radości i niezwykłego uznania dla lotników, których wysiłki zakończone zostały szczęśliwie. — Sfery te składają hołd niezwykłej odwadze i dzielności majorów Kubali i Idzikowskiego, którzy potrafili się utrzymać w powietrzu nad oceanem w ciągu 36 godzin, zdala od wszelkiego rodzaju łączności ze światem.

Co mówią w Berlinie.

BERLIN. 6. 8. Wydane wczoraj dzienniki berlińskie podają na naczelnem miejscu doniesienie o uratowaniu lotników polskich.

Nacjonalistyczny „Der Montag“ wydanie poniedziałkowe znanego dziennika monarchistycznego „Lokalanzeiger“ podaje wia domość o lotnikach polskich w sposób jadowity i tendencyjny.

Spóźnione zgłoszenie Sowietów do paktu Kellog'a.

BERLIN, 6. 8. (Pat). Prasa dzisiejsza żywo komentuje wywiad Cziczerina i stwierdza zgodnie, że należy ubolewać nad spóźnionem zgłoszeniem ze strony sowieckiej zamiaru przystąpienia do paktu antywojennego Kellogа.

WYJAZD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DO WILNA.

WARSZAWA, 6. 8. (tel. wł.). 10. bm. wyjeżdża do Wilna na zjazd legojnistów marsz. Piłsudski.

PRZYGOTOWANIA DO MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU PRAWNIKÓW.

WARSZAWA, 6. 8. (AW.) Wczoraj wiecz. odbyło się posiedzenie polskich uczestników między narodowego kongresu prawników, który odbędzie się w Warszawie. Posiedzenie poświęcono omówieniu poszczególnych referatów kongresu o całości strony naukowej Zjazdu.

ZATONIĘCIE TRAMWAJU WRAZ Z 6-ciu PASAŻERAMI.

HELSINGFORS, 6. 8. (Pat.). W pobliżu Helsingforsu wykoleił się na moście i wpadł do wody wóz tramwajowy. Sześciu pasażerów utopiło się.

Kapitaliści koncentrują swoje siły!

Kapitaliści w Polsce w ostatnich czasach gorączkowo lecz systematycznie koncentrują swe siły. Przedewszystkiem wchodzi tu w rachubę obcy kapitał, który całe gałęzie przemysłu polskiego wykupuje z rąk polskich przemysłowców.

Niedawno temu zagarnął w swe szpony znaczną część przedsiębiorstw naftowych w zagłębiu borysławskim kapitał francuski, obecnie dowiadujemy się, iż amerykańsko-niemiecki kapitał (koncern Harrimana) zagarnia w swe łapy 60 proc. produkcji przemysłu górnośląskiego. — o czem donosiliśmy w niedzielnym numerze „Dziennika“.

Chodzi tu o Hutę Bismarcka, „Silesia“, Katowicką S. A. dla górnictwa i hutnictwa, oraz o zjednoczone huty Królewska Laura.

Z chwilą objęcia przez amerykańsko-niemiecki trust wspomnianych firm,

40.000 robotników zostanie oddanych na łup brudnych interesów obcego kapitału,

będą dowolnie mogli wyrzucać na bruk tysięczne rzesze robotników, tembardziej, że jako obywatele niepolscy nie będą się starali respektować rozporządzeń i ustaw rządu polskiego, o ile te nie będą dogodne dla ich egoistycznych interesów — (zwłaszcza, że rząd zrzekł się prawa przymusowego wykupu przedsiębiorstw).

Widzimy więc, że pod rządami sanacji, mającemi Polskę na zewnątrz i wewnątrz uzdrowić kraj nasz staje się siedliskiem wyzyskiwaczy kapitalistycznych z wszelkich krajów, robotnik zaś polski w swej własnej ojczyźnie jest tylko najmitą i poddanym obcych rekinów burżuazyjnych.

Kapitalizm koncentruje i

skupia swe siły do walki z proletarjatem

Posiłkowany jest w tych zamiarach przez rodzimych obszarników i całą reakcję społeczną, która rozzuchwalona poparciem rządu, zamierza w najbliższych czasach przystąpić do generalnego ataku na prawa i zdobycze ludu pracującego.

Na koncentrację sił kapitalistycznych i reakcyjnych klasa robotnicza odpowiedzieć musi koncentracją swoją, musi stanąć cała jak jeden mąż pod sztandarem P. P. S., który jak przedtem, tak i dziś poprowadzi ją do zwycięstwa.

JESZCZE ROKOWANIA W TOKU.

WARSZAWA, 6. 8. (Pat.) W szeregu pism pojawiła się notatka o podpisaniu w dniu 2 bm. wstępnego układu między rządem, a grupą Harrimana co do wykupienia szeregu hut na Śląsku polskim przez wymienioną grupę amerykańską. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że żaden układ nie został podpisany.

Natomiast prawdą jest, iż minister Przemysłu i Handlu zakomunikował grupie amerykańskiej warunki swego resortu pod jakiemi uważa za możliwe przedstawić Komitetowi Ekonomicznemu względnie Radzie Ministrów wniosek do dyskusji i ewent. aprobaty w sprawie zamierzonej zmiany stanu posiadania 4-ch górnośląskich sp. akc.

Klecha podburzył całą wieś do groźnych ekscesów.

MOSKWA. 6. sierpnia.. (A. W.) Zamieszkała przez chłopów rosyjskich wieś Tumba w tatarskiej SSR. była widownią niesłychanych wykroczeń. Podburzone przez miejscowego duchownego kobiety zaatakowały budynek szkolny, przepędziły dzieci i zniszczyły urządzenie, następnie zaś udały się do miejscowej czytelni, którą również zdemolowały.

Wysłana na miejsce komisja stwierdziła, że kobiety podburzył do wykroczeń miejscowy duchowny z zemsty za to, że wiejski sowiet zabrał jego dom, i ogród warzywny na urządzenie szkoły i czytelni. Duchowny ten miał stać w porozumieniu z t. zw. kułakami. Szereg kobiet i kułaków aresztowano.

—:::—

Co opowiada kap. Mariano o ostatnich chwilach Malmgreena.

Kapitan Mariano, który wespół z Zappim i prof. Malmgreenem opuścił „czerwony namiot“ gen. Nobilego w poszukiwaniu lądu, skreślił po przybyciu do Sztokholmu perypetje tego tragicznego przedsięwzięcia, zakończonego śmiercią Malmgreena. Twierdzi on, że Malmgreen pragnął podjąć ten marsz przez lody, uważając, że jako doświadczony badacz krajów podbiegunowych zdoła dotrzeć do celu, t. j. do stałego lądu. Jedyny rewolwer, jaki posiadano,

pozostawili Nobilemu,

ze sobą wzięli tylko siekierę, by mieć broń jakąś przy ewentualnem spotkaniu z białym niedźwiedziem. Nocami wszyscy trzej kładli się na spoczynek, przytulając się do siebie i nakrywając jedyną kołdrą. Przed snem rozmawiali o swych ojczyznach i rodzinach; Malmgreen często wspominał swą matkę i narzeczoną. Gdy siły jego wyczerpały się zupełnie, a obaj Włosi

w myśl otrzymanego rozkazu zamierzali go zostawić

i iść dalej, Malmgreen prosił ich,

by wykopali grób w lodzie, do którego się potem położył.

Kompas swój wręczył Zappiemu z poleceniem oddania go matce. Chciał także powierzyć im swój pierścień doktorski, jednak nie mógł go zdjąć z nabrzmiałego palca. Ponieważ palec był całkowicie odmrożony i bez czucia, prosił, aby mu go odcięto i ściągnięto pierścień. Na ten jednak czyn — jak opowiada Mariano — nie mogli się zdobyć. Przez 24 godzin przebywali obaj Włosi w pobliżu grobu i widzieli jak raz Malmgreen podniósł głowę. Gdy zachęcali go, aby próbował dalszej drogi, rzekł:

— Idźcie i powiedźcie Szwedom, dlaczego nie mogłem wrócić. Chcę tu umrzeć.

Oczywiście te informacje kap. Mariano nie wyświetlają tajemnicy śmierci Malmgreena. Kto chce, może je przyjąć jako prawdziwe — ale jak było w rzeczywistości?

—:::—

„Znakomity cudzoziemiec“ w podróży po Rosji.

MOSKWA. (Ceps). Niejaki Aleksander Serbin, postanowił przejść piechotą z Nikołajewa do Władywostoku, t. zn. przez całą Rosję europejską i azjatycką.

Decyzja ta została bez długiego namysłu wprowadzona w życie. W drodze Serbinowi przyszło do głowy, aby udawać robotnika bułgarskiego, odbywającego podróż naokoło świata. Uwierzono mu.

Przeszedłszy jeszcze kilka miast, Serbin począł podawać się za Amerykanina. Znów mu uwierzono. Dodało to mu otuchy i śmiałości. Przyjechawszy do Kazania, stolicy republiki tatarskiej, podał się za syna konsula brazylijskiego w Chinach. Pomimo, że przedsiębiorczy ten młodzieniec nie znał żadnego obcego języka i nikomu żadnych dokumentów nie przedstawiał, przedstawiciele władz miejscowych przyjęli go z wielką okazałością.

Ofiarowano mu bezpłatnie pokój i jedzenie w najlepszym miejscowym hotelu. „Znakomity cudzoziemiec“ przez 11 dni miał do dyspozycji samochód i powóz. Nie dość jednak na tem, Tatarski komisarjat oświaty, wydał mu przepustkę uprawniającą do zwiedzania zabytków historycznych Kazania. Komisarjat sprawiedliwości pozwolił mu zwiedzić domy poprawcze i więzienia na terytorjum republiki Tatarskiej. W dniu wyjazdu awanturnika urządzono na cześć „znakomitego gościa“ pożegnalny bankiet, na którym przedstawiciele władz i społeczeństwa miejscowego wręczyli mu pamiątkowy podarunek w postaci pięknego zegarka.

Z niemniejszymi honorami podejmowano samozwańca w Pietropawłowsku. Tutaj Serbin, występował jako robotnik brazylijski i w towarzystwie osób urzędowych zwiedził szereg miejscowych instytucji społecznych, kulturalnych i gospodarczych. „Zaszczycił“ on swoją obecnością fabrykę konserw, młyn, browar i garbarnię, a następnie zachciało mu się zwiedzić kirgiską wieś. Do dyspozycji „cudzoziemca“ oddano natychmiast wspaniałego wierzchowca, na którym w towarzystwie milicjanta udał się w okolice Pietropawłowska. Tu Serbin mieszkał w hotelu na koszt gubernjalnego komitetu wykonawczego, miał do dyspozycji dwa samochody, rada miejska podarowała mu płaszcz gumowy, a gubernjalne biuro związków zawodowych dało mu 30 rubli.

Po zwiedzeniu Pietropawłowska, Serbin wyruszył w dalszą podróż, udając się do Złatoustu. Tutaj w ośrodku przemysłu metalurgicznego, występował on, jako robotnik z Ameryki. Miejscowy sowiet podarował „amerykaninowi“ eleganckie ubranie, a od związku zawodowego otrzymał Serbin 50 rubli w gotówce.

Nie możemy wyliczyć tu wszystkich miast i instytucyj sowieckich, z których zakpił sobie spryciarz. W Ufie dopiero miarka się przebrała. Władze otrzymały z innych miast wiadomości o podejrzanym cudzoziemcu, przeprowadziły śledztwo.. i po kilku już dniach „brazylijski robotnik“ wędrował do miejscowego więzienia pod eskortą tego samego milicjanta, który jeszcze przed paru godzinami towarzyszył mu w charakterze honorowego adjutanta.

—:::—

A więc w Teatrze Nowości można grać?

Ze zdumieniem przeczytaliśmy na afiszach teatralnych, że w dniach 11, 12, i 13. sierpnia odbędzie się w Teatrze Nowości konkurs koncertowy trzech orkiestr wojskowych. Afisz zapowiada ceny zniżone o 25 procent, a zatem dotychczasowa dyrekcja teatrów miejskich liczy na to, że muzykalna publiczność Lwowa, pomimo kanikuły zapełni „walącą się“ widownię „Teatru Nowości“, aby posłuchać wspaniałego koncertu trzech orkiestr wojskowych, czyli zespołu składającego się bodaj z jakich 300 osób.

Więc jakżeż to? Dla nowej dyrekcji, która rozpocznie przedstawienia 1. września podwoje „Teatru Nowości“ mają być zamknięte ze względów bezpieczeństwa, a tego niebezpieczeństwa nie ma dziś, jak i nie było go, w czasie, kiedy teatrzyk „Qui Pro Quo“ grywał tam przez szereg tygodni przy stale przepełnionej widowni?.... Cała ta sprawa pachnie jakąś intrygą i dlatego wyższe władze powinny się tem bliżej zainteresować. Albo — albo! Albo jest niebezpieczeństwo, w takim razie grać tam nie wolno ani dziś, ani za miesiąc, — albo niebezpieczeństwa niema, w takim wypadku trzeba to wszystko... zdemaskować.

—:::—

Kwestja budownictwa mieszkaniowego w Polsce

Sprawozdanie specjalnej Komisji ankietowej, mającej zbadać kwestję budownictwa mieszkaniowego w Polsce stwierdza, że do kategorji małych mieszkań złożonych z jednej do trzech izb, należy w Polsce na wsi 95 proc., a w miastach 83 proc. wszystkich mieszkań. Przytem

dominującym typem mieszkania jest mieszkanie jednoizbowe.

stanowiące jednocześnie kuchnię i izbę mieszkalną, a często i warsztat pracy. Takich mieszkań liczymy w Polsce przeszło 36 proc. istniejących mieszkań. Mieszkania dwuizbowe stanowią w miastach około 30 proc. Należy przytem podkreślić, że mieszkania te są przeważnie przeludnione, bo przeciętnie przypada na jedną izbę 6 osób. Również pamiętać trzeba, że urządzenia hygieniczne tych mieszkań są niedostateczne tak, że istotnie stan taki jest trudny do utrzymania na dalszą metę.

Już w roku 1919 zdawano sobie sprawę z konieczności i rozwoju budownictwa, z funduszów państwowych, mimo to ustawy z r. 1921 i z r. 1922, orzekające o ustąpieniu gruntów państwowych, jak i zwalniające nowe budowy od podatków państwowych i gminnych, wreszcie słynna ustawa o przedmiocie rozbudowy miast z września 1922 roku zostały martwą literą. Dopiero

rok 1924 był sygnałem do rozpoczęcia ruchu budowlanego.

istotnie ustawa z 29. kwietnia 1925 roku umożliwiła wznowienie żywszej akcji budowlanej przez udzielenie pożyczek przez Bank Gospodarstwa Krajowego w wysokości około 50 miljonów złotych. W roku 1926 bank ten pożyczył na budowę około 19 miljonów zł. a wypłacił na obniżenie procentów przeszło 5 miljonów złotych.

Ogólna suma kredytów budowlanych, przeznaczonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego do końca 1927 r. wynosiła około 171 miljonów złotych.

Rok 1927 o tyle stanowi pewien zwrot w tej dziedzinie, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z kwietnia tego roku nowelizuje dotychczasowe ustawodawstwo budowlane i nadaje mu inny kierunek. Przedewszystkiem więc uległa zmianie kolejność otrzymywania kredytu. Przy nowym podziale bowiem z funduszu państwowego budowlanego jak i z państwowego funduszu rozbudowy miast, mają być uwzględnione wnioski nietylko zależnie od wielkości budujących się mieszkań, ale także w zależności od osób, które pragną budować. Pierwszeństwo i kolejność mają ci, którzy budują małe mieszkania. Ponadto przy podziale pożyczek ma być w pierwszym rzędzie uwzględnione zapotrzebowanie gmin miejskich spółdzielni mieszkaniowych i instytucji społeczno-humanitarnych, a na drugiem miejscu dopiero spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych, wreszcie osób fizycznych i prawnych. W ten sposób i w ustawodawstwie budowlanem

odróżniono wyraźnie spółdzielnie mieszkaniowe od spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych.

przyznając pierwszej kategorji pierwszeństwo przed drugą. Niewątpliwie wychodzono tutaj z założenia, że spółdzielnia mieszkaniowa, która dostarcza członkom swoim mieszkań, zachowuje jednakże własność mieszkania, łatwiej może być kontrolowana i większe może oddać usługi. Spółdzielnia zaś mieszkaniowo-budowlana oddająca mieszkania względnie budowle na własność swoich członków, może, jak to zresztą wykazało doświadczenie z poprzednich lat okazać niewłaściwy rozwój.

—o—

Rada Naczelna P.P.S.

Dnia 30. września i 1. października r. b. w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawy polityczne i organizacyjne C. K. W. P. P. S.
2) Kongres Partji.
3) Wnioski Konferencji Ogólnokrajowej Kobiet.
4) Konferencja członków zarządów gminnych PPS.
5) Wolne wnioski.

W terminie obrad Rady Naczelnej, odbędzie się odsłonięcie pomnika na grobie tow. Feliksa Perla oraz akademja żałobna, i wobec powyższego obecność wszystkich członków jest konieczna.

Polska na Targach Lipskich.

Stosunek dzisiejszej Polski do rynku lipskiego ma za sobą starą tradycję. Już przed wojną, były Targi Lipskie dla niektórych dzielnic dzisiejszej Rzeczypospolitej centrum handlowem, w którem zapoznawano się z najnowszemi zdobyczami technicznemi wszystkich gałęzi przemysłu światowego. — Po ukończeniu wojny polsko-rosyjskiej w r. 1920, kiedy Polska dążyła wszelkiemi siłami do odbudowy swych stosunków gospodarczych, zaczęło kupiectwo polskie powodowane ogromnym brakiem towarów w kraju, bardziej jeszcze niż dotychczas, pokrywać swe zapotrzebowanie na Targach Lipskich. To też liczba gości z Polski, zwiedzających wiosenne i jesienne Targi Lipskie, od roku 1921 do 1928 stale wzrasta.

W Lipsku, jako na międzynarodowym rynku przemysłowym można poznać najnowsze wynalazki i **ulepszenia w dziedzinie maszyn.** Maszyny wszelkiego rodzaju, wielkości i wydajności są wystawione. Można tu widzieć najrozmaitsze **maszyny budowlane, do budowy ulic i szos, maszyny elektryczne wszelkiego** rodzaju, maszyny rolnicze, maszyny dla przemysłu spożywczego, **specjalne maszyny dla przemysłu chemicznego**, drukarskiego, drzewnego, najróżnorodniejsze konstrukcje pił i t. d.

Najważniejsze ulepszenia w instrumentach mierniczych, wyrobach stalowych „Solingen", w narzędziach remscheidowskich, w pompach, wentylatorach są demonstrowane na Targach lipskich.

Polski rynek futrzany ustosunkowuje się już tradycyjnie do rynku lipskiego. Przed wojną celną — polsko-niemiecką Polska prawie, że 80 proc. swego całorocznego zapotrzebowania pokrywała w Niemczech, przyczem Targi Lipskie odgrywały w tym kierunku pierwszą rolę. Polski handel futrzany orjentuje się od dwóch lat w kierunku Wiednia, Paryża i Londynu, gdzie też uskutecznia główne zakupy. Ta zmiana orjentacji pociąga za sobą poważne trudności. Podczas, gdy lipski handel futrzany jest skoncentrowany na miejscu, umożliwia szybką i łatwą orjentację i odpowiada wszelkim wymogom smaku i mody, to handel ten w zachodnich miastach Europy jest silnie zdecentralizowany.

Jednem słowem kupiec polski ma na Targach Lipskich możność łatwej orjentacji we wszelkich gałęziach handlu, możność dogodnego wyboru i zakupu.

Polska nie powinna jednak w Lipsku ograniczyć się tylko do roli kupującego, ale użyć również tego **międzynarodowego wielkiego centrum wymiany towarów, do wystawy swych własnych produktów.**

Udział polskich wystawców powitają Niemcy z radością, wiedząc z doświadczenia, że obcy pociąga za sobą obcych kupców a często również i wystawca występuje jako kupiec niemieckich towarów. Niemcy są bardzo zainteresowani wystawą polskich surowców, ponieważ Polska jest najpoważniejszem źródłem zakupu dla nich. Już w dawniejszych latach, a nawet podczas trwania wojny celnej, gromadziły Targi Lipskie wielu pojedynczych wystawców z najróżnorodniejszych branż.

Reprezentacyjna wystawa wzorów płodów rolniczych i przemysłu polskiego w Lipsku, dałyby sposobność **przedstawienia polskich produktów w jaknajlepszem świetle i możność rozbudowy polsko-niemieckich stosunków handlowych.**

Za przykładem innych narodów jak n. p. Szwajcarji, Czechosłowacji i Austrji, powinni polscy wystawcy urządzić własny pawilon, gdzie cała polska wytwórczość począwszy od najprymitywniejszego surowca, płodu ziemnego, aż do najbardziej specjalnych produktów byłaby reprezentowana. W ten sposób zagraniczni interesanci mieliby sposobność przeglądu produkcji polskiej we wszystkich jej gałęziach.

—:::—

Do wiadomości bezrobotnych pracowników umysłowych.

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia we Lwowie podaje do wiadomości bezrobotnym pracownikom umysłowym, korzystającym z państwowej akcji pomocy doraźnej, że począwszy od miesiąca sierpnia 1928 wypłatę zapomóg doraźnych uskuteczniać będzie Magistrat m. Lwowa, wzgl. Wydział Rady Powiatowej we Lwowie, jedynie w ostatnim tygodniu każdego miesiąca.

Specjalne zawiadomienia o dniu wypłaty będą bezrobotnym przesyłane jak dotąd przez pocztę.

Wszelkie reklamacje czy też prośby o wcześniejszą wypłatę zapomóg uwzględniane nie będą.

Jednocześnie zawiadamia się tą drogą wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych, którym na skutek zarządzenia P. Min. Pracy i Op. Społ. z 21. 5. b. r. wstrzymano względnie wstrzymywane będą dalsze zapomogi z powodu pobrania ogółem 9 (samotni), wzgl. 15 (żonaci bezdzietni) zapomóg iż **niema na razie widoków, by te zapomogi miały być im nadal wypłacane,**

co więcej, spodziewana jest dalsza redukcja zapomóg z państw. akcji pomocy doraźnej.

Wszystkich bezrobotnych korzystających z zapomóg uprzedza się, że od dnia 1. września b. r. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy wprowadza nowe terminy kontrolne. Zatem w interesie każdego leży zaznajomienie się wczas z tymi nowymi rygorami kontrolnymi, niezastosowanie się bowiem do nich, pociągnie za sobą automatycznie utratę zapomogi.

Bezrobotni winni często odwiedzać Urząd Pośrednictwa Pracy, gdzie ogłasza się wszelkie wskazówki dla nich i wolne posady.

Koncern naftowy „Premjer" -- a pracownicy umysłowi.

BORYSŁAW, 6. sierpnia.

Na skutek przeprowadzonych tranzakcji giełdowych przed miesiącem — koncern naftowy „Premjer" zakupił trzy wielkie firmy naftowe a to: „Fanto", „Nafta" i „Karpaty".

W związku z tem zostali zagrożeni pracownicy naftowi, albowiem koncern „Premjer" postanowił przeprowadzić wielkie redukcje pracowników tak umysłowych jak i fizycznych we wszystkich ośrodkach ruchu przemysłu naftowego t. j. w Borysławiu, Ustrzykach dolnych, Lwowie, Warszawie i t. d.

Na skutek uchwał wiecu pracowników naftow., z 14. 6. b. r. toczyły się między generalną dyrekcją nowo utworzonego koncernu „Premjer" we Lwowie a Związkiem Zawodowym Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Polsce pertraktacje w kierunku odpraw dla redukowanych.

W dniu 28. lipca b. r. na ostatniej konferencji gen. dyr. „Premjer" odrzuciła postulaty Związku Zawodowego, pomimo, że tenże żądania swoje zredukował (żądając jedynie pół mies. za każdy przepracowany rok), a nadto gen. dyr. Premjer już częściowo (około 100 osób) redukcje przeprowadziła, pogwałcając uchwałę międzynarodową Brukselską.

Ciekawe dość światło na całą tę sprawę rzuca fakt, że gen. dyr. Premjera inż. Hlasko na audjencji u p. Ministra Przem. i Handlu — Kwiatkowskiego przyrzekł postulaty Związku Prac. Naft. traktować przychylnie a nadto i to, że prokurentom i dyrektorom sfuzjonowanych firm przyznano odprawy od 5 tys. do 40 tys. dolarów, dla poszczególnych, oprócz całego szeregu innych beneficjów, a skromnych żądań pracowników nie uwzględniono.

Na dzień 6. sierpnia b. r. został do Borysławia zwołany wielki wiec pracowników naftowych w celu proklamowania strejku powszechnego we wszystkich ośrodkach naftowych.

Sytuacja w tej chwili jest bardzo naprężona.

P. T. Abonentów

upraszamy o jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty.

Uroczystości marszu „Szlakiem Kadrówki".

KRAKÓW, 6. 8. (Pat). Dziś o godzinie 3.30 rano wszystkie drużyny biorące udział w marszu szlakiem Kadrówki ustawiły się na Błoniach około Oleandrów. Z ramienia władz przybył wicewojewoda dr. Duch, gen. Wróblewski i inni. Wzdłuż drogi zebrały się, mimo wczesnej pory, tłumy publiczności. Po odczytaniu przez komendanta głównego majora Piotrowskiego historycznego rozkazu Józefa Piłsudskiego z 6 sierpnia 1914, wiceprezydent Ostrowski wygłosił w imieniu Krakowa przemówienie, w którym powitał drużyny strzeleckie i życzył im szczęśliwej drogi na szlaku I. Kadrówki.

Na chwilę przed wymarszem generał Wróblewski odczytał telegram Marszałka Piłsudskiego z pozdrowieniem dla drużyn. O godzinie 4 rano rozpoczął się Marsz szlakiem Kadrówki. Drużyny wyruszyły w równych odstępach czasu przy dźwiękach orkiestr wojskowych, żegnane przez liczną publiczność. W marszu bierze udział 65 drużyn, w tem 21 wojskowych i 1 policyjna.

Masowe aresztowania komunistów we Francji.

PARYŻ. 6. 8. (Pat). Policja aresztowała ponad 100 komunistów w chwili, gdy opuszczali oni zgromadzenie swej partji. Areszto wanie spowodowane zostało rzucaniem przez komunistów obelg pod adresem agentów policyjnych.

PARYŻ, 6. 8. (Pat). Z pośród 138 osób, które aresztowano wczoraj w czasie manifestacji w Ivry policja zatrzymała 98 cudzoziemców zostanie wydalonych z granic państwa. Vailly-Lant Coutnerier został wypuszczony na wolność. Prasa wyraża zadowolenie z powodu zarządzeń podjętych przez policję, dzięki którym próby komunistów zaburzenia porządku w Ivry zostały całkowicie udaremnione. „Matin" oświadcza, iż Francja dała jeszcze raz dowód, że nie zniesie żadnych manifestacji ulicznych, urządzanych przez ludzi, którzy noszą liberję, kupowaną za pieniądze międzynarodówki komunistycznej.

Katastrofy żywiołowe.

OLBRZYMIE SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ CYKLON. WIELU RANNYCH.

MONACHJUM, 6. 8. (AW). W Bambergu i okolicy szalała straszna burza, która spowodowała olbrzymie szkody. Grad zniszczył zupełnie zboża, a cyklon na przestrzeni wielu kilometrów zniszczył olbrzymie drzewa lasu górskiego. Podczas cyklonu biły pioruny w domy Bambergu i wsi okolicznych, wzniecając w kilkudziesięciu miejscach pożary. Już w pierwszej chwili cyklon zniszczył doszczętnie hale i budynek 200 m. długości na stadjonie bamberskim. — Kilkanaście kominów fabrycznych zostało przewróconych. Pociągi kursowały z kilkugodzinnem opóźnieniem. Wielu rannych odstawiono do szpitala w Bambergu.

KILKANAŚCIE OSÓB OFIARĄ UPAŁÓW I BURZ.

NOWY JORK, 6. 8. (AW). Fala niezwykłych upałów, która nawiedziła stany zachodnie, pociągnęła za sobą szereg ofiar. Kilkadziesiąt osób dostało porażenia słonecznego, 9 zmarło. W niedzielę upał trwał w dalszym ciągu. Liczba kąpiących się mieszkańców Nowego Jorku w Hudsonie oraz w morzu osiągnęła cyfrę przeszło 800.000. Wieczorem zerwał się gwałtowny orkan, któremu towarzyszyła burza. Pośród kąpiących się zatonęło kilkanaście osób.

Wstrząsający wypadek samobójstwa.

Wczoraj po godzinie 9 rano wezwano Pogotowie ratunkowe do realności przy ul. Kochanowskiego l. 112. Tam zastano leżącego w piwnicy na słomie, zranionego postrzałem w usta, 28-letniego Iwana Grysia, służącego u Włodzimierza Schulca, rodem z Polany, pow. dobromilskiego.

Jak się okazało Gryś w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru, raniąc się śmiertelnie. Desperata po prowizorycznym zaopatrzeniu odwieziono do szpitala, gdzie nieszczęsny zmarł niebawem.

Powodu samobójstwa nie zdolano narazie ustalić.

Znowu pożar lasów tatrzańskich.

ZAKOPANE, 6. 8. (AW). Po groźnych pożarach lasów tatrzańskich w dolinie Roztoki pod Szmeksem i na Kościelcu wybuchł obecnie pożar lasów w dolinie Chochołowskiej. Po kilkunastugodzinnych usiłowaniach pożar udało się zlokalizować. Spłonęło 40 mórg lasu.

Zamiast napojów podano kwas solny

3 osoby zmarło, 1 ciężko chora.

NOWY JORK, 6. 8. (AW). W Elizabeth w New Yersey omyłkowo podano w jednym z barów kwas solny czterem przybyłym gościom. Wszyscy oni ulegli ciężkiemu zatruciu. Trzech zmarło już, czwarty w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala.

Definitywne zawarcie kontraktu na dzierżawę teatrów miejskich we Lwowie.

Komisja teatralna dziś uchwaliła ostatecznie brzmienie kontraktu z dzierżawcami teatrów miejskich, którego podpisanie nastąpi we środę przedpołudniem.

Do podpisania delegowano zast. kom. prof Matakiewicza, radcę Madurowicza, p. Decykiewicza i Kupczyńskiego.

Podwyższenie rent dla pracowników umysłowych.

WARSZAWA, 6. 8. (Pat.). Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, które z dn. 1. stycznia r. b. weszło w życie, przyniosło wszystkim osobom ubezpieczonym dotąd na podstawie dawnych ustaw niemieckiej i austrjackiej podwyższenie świadczeń, których wypłatę uzależniono jednak od istnienia określonych rezerw majątkowych. Ponieważ przed uskutecznieniem wypłaty podwyższonych świadczeń musiały być przeprowadzone bardzo szczegółowe obliczenia asekuracyjno-techniczne, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej swego czasu zarządziło, by do 1. stycznia r. b. tymczasowo wypłacone świadczenia podwyższone o 50 proc. przewidywanego wzrostu.

Obecnie na terenie działania Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie obliczenia zostały ukończone, wobec czego Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało zarządzenie przygotowania wypłaty pełnych świadczeń od 1. sierpnia rb. Dzięki temu, jak już donosiliśmy, renty inwalidzkie i starcze prawie się podwoiły, a renty wdowie zostały prawie 2 i pół krotnie zwiększone.

Pozatem rentobiorcy otrzymują jeszcze jednorazowe odpowiednie wyrównanie wstecz za czas od 1. stycznia do 1. sierpnia b. r., co naogół stanowić będzie po paręset złotych dla każdego z nich.

Przypomnieć należy przy tej sposobności, że wspomniane wyżej Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24. listopada obniżyło od 1. stycznia 1928 r. obciążenie płac pracowników umysłowych w Małopolsce z tytułu składek na ubezpieczenie emerytalne z 12 proc. na 8 proc., a z tytułu ubezpieczenia na wypadek braku pracy z 2 i pół proc. na 2 proc.

Z Olimpjady.

SUKCES SZACHISTÓW POLSKICH.

HAGA, 6. 8. Dziś zakończył się olimpijski turniej szachowy. Pierwszą nagrodę zdobył Euwe (Holandja) 12 p., drugą Przepiórka (Polska) 11 p., trzecią Mattisen (Łotwa) 10 p., 4, 5 i 6-tą Whitaker (Stany Zjednoczone), Golmayo (Hiszpanja) i Treybal (Czechosłowacja) po 9 i pół p.

Ostateczne wyniki turnieju drużynowego: Pierwsza nagroda — Węgry 44 p., II-ga St. Zjednoczone 39 i pół p., III-cia Polska 37 p., IV-ta Austrja 36 i pół p., V-ta Danja 34 p., VI-ta Szwajcarja 34 p. Drużyna polska składała się z Regiedzińskiego, Makarczyka, Frydmana, Chwojnika i Blassa. Zarówno zdobycie drugiej nagrody w turnieju indywidualnym przez Przepiórkę, jak i zajęcie trzeciego miejsca przez drużynę polską należy uważać za wielki sukces szachistów polskich.

NURMI — POKONANY.

AMSTERDAM, 6. 8. W biegu z przeszkodami na 3.000 metrów dotychczasowy mistrz światowy, Nurmi, stracił palmę zwycięstwa. Olimpijski rekord uzyskał Finlandczyk Loukola (9 m. 21.8 sek.). Nurmi zdystansowany o 50 metrów, przybył jako drugi. — Trzecim był również Finlandczyk, Andersen.

Bestjalskie zabójstwo terminatora przez majstra.

BYTOM, 6. 8. (AW). W Kluczborku tuż nad granicą Polski pokłócił się kowal Seitger z terminatorem. W trakcie sprzeczki rozbestwiony kowal chwycił rozpalone do białości żelazo i przycisnął je do twarzy terminatora. Biedny chłopiec oślepły i omdlały wśród męczarni skonał po kwadransie. Zabójcę aresztowano.

Rosja gotowa jest przystąpić do paktu Kelloga.

Oświadczenie Cziczerina.

MOSKWA, 6. 8. (Pat). Komisarz ludowy spraw zagranicznych Cziczerin, przyjął przedstawicieli prasy i scharakteryzował wobec nich stanowisko ZSSR. wobec paktu Kelloga, jak następuje. Między innemi Cziczerin powiedział:

— Wykluczenie rządu sowieckiego z liczby uczestników rokowań w sprawie paktu przeciwwojennego każe nam przypuszczać, że zamiar uczynienia z tego paktu środka do izolowania ZSSR. i walki ze Związkiem Sowietów był niewątpliwie jednym z istotnych celów inicjatorów paktu. Rokowania, dotyczące paktu Kelloga stanowią niewątpliwie jeden z manewrów

zmierzających do okrążenia Rosji sowieckiej.

Część prasy i opinji publicznej postawiła pytanie, czy udział Rosji sowieckiej w pakcie Kelloga jest możliwy i czy zgodziłaby się ona położyć pod nim swój podpis. Muszę na to odpowiedzieć, że nie jest jeszcze zapóźno, wobec tego, że pakt nie jest jeszcze podpisany. Rokowania ze Związkiem Sowietów w sprawie przystąpienia do paktu mogą jeszcze nastąpić. Wprawdzie mocarstwa mające pakt przedewszystkiem podpisać już się porozumiały, jednakże, jeżeli rzeczywiście będą chciały one uczynić z paktu coś innego, aniżeli środek przygotowań wojennych przeciw ZSSR., będą one miały pełną możność podjęcia rokowań z rządem sowietów. W zależności od tego, czy będą one pragnęły wszcząć rokowania z Rosją sowiecką, okaże się, co jest ich istotnym celem, pokój, czy też przygotowanie do wojny.

Mogę oświadczyć, że

rząd nasz gotów jest wziąć udział w rokowaniach.

Położyć kres wojnom, to jeden z głównych celów polityki ZSSR. Rząd nasz stwierdza, że pakt Kelloga jest sam przez się niewystarczający i podkreśla, że pakt traci na znaczeniu głównie skutkiem faktu, iż nie towarzyszą mu żadne zobowiązania dotyczące rozbrojenia.

Z prasy zagranicznej.

NA TEMAT ZMIANY KONSTYTUCJI W POLSCE

„*Königsb. Allg. Ztg.*“ pod nagłówkiem „Kiedy będzie w Polsce następny przewrót?“, zamieszcza koresp. z Warszawy, w której korespondent dziennika, nawiązując do mów marsz. Piłsudskiego o oktrojowaniu Konstytucji oraz rezolucji P. P. S. przeciw zmianom Konstytucji w Polsce, podkreśla, że możliwość wojny domowej w Polsce nie istnieje, mimo, że zanosi się zupełnie poważnie na zmianę Konstytucji, nawet bez zgody Sejmu. Naogół panuje tu istotne przekonanie, że marsz. Piłsudski, o ile mu pozwolą względy zdrowotne, przeprowadzi pewne zmiany ustrojowe.

LITEWSKI MANEWR.

Toż pismo, nawiązując do artykułu kowieńskiego „Jidisze Sztimme“ który pisał o „planie marsz. Piłsudskiego odnośnie podziału Prus Wschodnich między Polskę i Litwę, mającym być wykonanym już we wrześniu br.“, zaopatruje go swoją uwagą. Zdaniem „Königsb. Allg. Ztg.“ wiadomość ta

jest litewskim manewrem,

zmierzającym do tego, aby jeszcze przed nadchodzącą konferencją królewiecką, wzgl. sesją Rady Ligi Nar. pozyskać dla Litwy opinję międzynarodową. Wiadomość ta — według dziennika — specjalnie przeznaczona jest dla Niemiec, aby je pozyskać dla Litwy. Jednakowoż Niemcy rozumieją jej cel i

nie dadzą się wprzągnąć do rydwanu polityki litewskiej.

Prusy Wschodnie tego rodzaju wiadomości powinny odrzucić kategorycznie, gdyż podrywają one kredyt gospodarczy prowincji.

PATRZĄ BARDZO CZARNO.

„*Deutsche Tageszeitung*“ w koresp. z Poznania omawia położenie gospodarcze Polski i zaznacza, że staje się ono z każdym tygodniem poważniejsze. Ujemność bilansu handlowego stale się powiększa. Szczególną troskę budzi w polskich kołach gospodarczych spadek wywozu cukru, który stanowił poważną sumę, a obecnie do Niemiec wywożony jest w 10-ciu proc. poprzedniej ilości. Według dziennika, żniwa w Polsce zapowiadają się nieszczęśliwie i należy się liczyć z tem, że zbiory wypadną gorzej niż średnio, co spowoduje obniżenie się zapotrzebowania na produkty przemysłowe. — W takich warunkach wiele w Polsce liczą na rokowania handlowe z Niemcami.

—o—

NIEPRZEJEDNANI NACJONALIŚCI NIEMIECCY.

„*Le Temps*“ pisze, iż kryzys jaki przechodzi obecnie stronnictwo nacjonalistyczne niemieckie jest szeroko komentowane przez prasę prawicową niemiecką. Dziennik pisze, iż nawet dep. Hergt i hr. Westarp są już zniecierpliwieni nieprzejednanem stanowiskiem nacjonalistów, którzy nie dopuszczają do żadnego kompromisu ze stronnictwami republikańskiemi. Tak więc stronnictwa reakcyjne w Niemczech tracą stopniowo grunt pod nogami. Jest to korzystny objaw z punktu widzenia konsolidacji ustroju republikańskiego. Zdaje się, iż wszelkie możliwości powrotu Hohenzollernów stają się coraz mniej prawdopodobne, gdyż nowa generacja wyzwala się coraz bardziej z pod wpływów dawnego ducha Niemiec imperjalistycznych.

PRZECIW PROPAGANDZIE SZOWINIZMU.

„*Die Menschheit*“ F. W. Förster pisze o odśrodkowych tendencjach dzisiejszej polityki zagranicznej Niemiec i zaleca większe jej zcentralizowanie. Mianowicie autor podkreśla, że pewne grupy polityczne lub gospodarcze uprawiają swoją politykę i wytwarzają niekorzystną atmosferę na jednolitej linji polityki zagranicznej. W Zagłębiu Saary nacjonaliści prowadzą propagandę szowinistyczną przeciwko Francji, na wschodzie w najdzikszy sposób prowadzi się bojkot i sabotaż Polski, a w Bawarji rozpętana została podobna nagonka przeciwko Włochom. Ponadto koła wojskowe przez krętactwo i zmowę z dostawcami ukrywają i dysponują miljonami marek, które

obracają na przygotowania wojenne.

Autor sądzi, że rządząca obecnie lewica położy kres tej dwulicowości, względnie wykaże bezsilność dotychczasowych prób porozumienia z innymi narodami.

„ANSCHLUSS“.

„*Journal des Debats*“ obawia się, iż w razie zrealizowania Anschluss'u, pangermaniści zgłosiliby natychmiast pretensje do innych terytorjów. Pokój w Europie i wolność ludów byłyby w ten sposób poważnie zagrożone. Im bardziej odczuwa się potrzebę dobrych stosunków Francji i Niemiec dla sprawy rozwoju pokojowego Europy, tembardziej należy energicznie protestować przeciwko polityce Anschluss'u, która uniemożliwiłaby prowadzenie polityki zbliżenia z Niemcami — panami całej Europy centralnej i wschodniej.

—o—

O piękność Lwowa.

Z Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa, otrzymujemy poniższy memorjał wystosowany do Urzędu wojewódzkiego, na ręce wojewody p. Gołuchowskiego z prośbą o opublikowanie go, co ze względu na doniosłość sprawy z chęcią czynimy:

„Chlubą i dumą Lwowa, obok wielkiej, dziejowej przeszłości, jest przyrodzone piękno jego położenia. Obcy i swoi z zazdrością zachwycają się niem oddawna. Niestety, w pięknie tem, wskutek samowoli, niedozoru chciwości zysku i t. p. dotkliwe powstały już szczerby, które w następstwie, nie będą dodatniem dla miasta świadectwem.

Przykładem niech będzie los najpiękniejszej części miasta, jaką tworzą stoki wyniosłych wzgórzy, ciągnących się od Wysokiego Zamku poza dworzec łyczakowski, które niegdyś pokrywały liczne winnice, ogrody, sady, laski i zarośla.

Nad pięknem tego właśnie terenu istne zawisło fatum.

Z rozwojem miasta znikły wprawdzie winnice, i większość ogrodów, utrzymała się jednak do niedawna przyrodzona malowniczość stoków owych wzgórzy. Dzisiaj tylko starsze pokolenie w żywej ją jeszcze zachowuje pamięci, bo nie wiele już z niej pozostało. Pod ręką różnych spekulantów, goniących za zyskiem malownicza góra Lwia, tworząca od wieków charakterystyczną sylwetę miasta, została do połowy rozkopana. Piękny lasek cesarski, ozdoba miasta, został do szczętu wycięty. Ten sam los spotkał uroczy lasek krzywczycki, ulubione do niedawna miejsce wycieczek. Na tem jednak nie skończyło się. W ostatnich latach istną plagą całej tej części stały się kopalnie piasku, zakładane przez spekulantów i eksploatowane w sposób rabunkowy, urągający zarówno ustawom, jak i interesom miasta i jego mieszkańców.

W następstwie tego rodzaju bezplanowej, dowolnej eksploatacji, nie do poznannia zmieniła się konfiguracja tego terenu. Na miejscu dawnych malowniczych stoków, pokrytych kobiercem zielonej darni i krzewów, widnieją dzisiaj poszarpane, niczem nie zabezpieczone urwiska, głębokie wykopy, doły wyrwy i śmietniska, które z daleka rażą każdego swą nagością, niechlujstwem i barbarzyństwem rąk ludzkiej, niszczącej bezmyślnie przyrodzone piękno.

Wszystko to dzieje się na pasie, który w myśl projektu regulacji miasta ma być zalesiony i zamieniony na park, i którędy właśnie ma przechodzić projektowane wokoło miasta corso.

Zarządzenie Pana Komisarza Rządu, zamykające na razie rabunkowo prowadzoną kopalnię piasku, jest pierwszym krokiem do położenia tamy barbarzyństwu i z ogólnem zostało powitane zadowoleniem.

Aktualnem też jest zawiadomić mieszkańców Lwowa o najnowszej decyzji zast. kom. prof. Matakiewicza, który mimo tych protestów i sprzeciwu kom. Strzeleckiego, zdecydował się wydać konsens na tę niszczycielską robotę.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Podziękowanie.

Za wyrażone nam współczucie oraz przyczynienie się do urządzenia pogrzebu tragicznie zmarłemu ś. p. Piotrowi Tychowskiemu składa na tej drodze WPanom Radcy Stobieckiemu, komisarzowi Czajkowskiemu, Adamowi Wolfowi, Antoniemu Krełucie oraz wszystkim kolegom i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Podziękowanie

JWPanu Dr. Henrykowi Romanowi, za wyleczenie syna naszego z ciężkiej choroby, przesyłamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Prockowie.

EPIDEMJA FEBRY W GRECJI.

ATENY, 6. 8. (Pat.) Szaleje tu epidemja febry. Dotychczas zanotowano 8000 wypadków.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 7 sierpnia

ROCZNICA STRACENIA pięciu członków Rządu Narodowego 1863 r. W ub. niedzielę odbyło się nabożeństwo w kaplicy przy Drodze Wuleckiej dla uczczenia pamięci męczenników narodowych. W uroczystości tej wzięli udział delegaci licznych związków, weterani z 1863 r., honorowa kompanja i orkiestra wojskowa.

KOMENDA PLACU zawiadamia o przeniesieniu oficera inspekcyjnego garnizonu z placu św. Ducha do gmachu Komendy Placu ul. Wałowa 16 i łącznie z tem, o zmianie jego telefonu służbowego z 22—46 na 22—79.

Telefon lekarza inspekcyjnego garnizonu pozostaje niezmieniony — 22—79.

OFIARA HARCÓW SAMOCHODOWYCH. Wczoraj w południe w ul. Kochanowskiego został potrącony autodorożką nr. 8329 Berl Grüner, kupiec, zam. przy ul. Słonecznej l. 20, który doznał ciężkich obrażeń. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

„OFIARA" ZWYRODNIAŁEGO OSOBNIKA Wczoraj popołudniu wbiegła zziajana do ambulatorjum Pogotowia rat. nieznana kobieta, która podała, że nazywa się Stanisława Kołdra, i liczy 27 wiosen życia. Przed chwilą zdarzył się jej niemiły wypadek, gdyż jakiś zwyrodniały osobnik, z którym bawiła w hotelu „Angielskim", odgryzł jej sutkę piersiową. — Zranionej udzielono pierwszej pomocy.

CZERWONKA. Wczoraj wieczór zawezwano Pogotowie rat. do ambulatorjum na dworcu głównym. Przybyły lekarz zastał tam 40-letniego Jurka Hołyka, huculа, zam. w Kutach, który w drodze do domu zachorował na czerwonkę. Odwieziono go niezwłocznie na oddział dla epidemicznie chorych.

POPADŁ W SZAŁ PO STRACIE „FIFUSIA" W ub. niedzielę popołudniu w okolicy budki kolejowej nr. 4 na Bogdanówce, pociąg towarowy przejechał czworonoga. Właściciel psa, Stanisław Malczyk, rozżalony smutny koniec swego ulubieńca, popadł w szał i usiłował towarzyszącą mu na przechadzce żonę rzucić pod pociąg. Gdy ta stawiła opór, szaleniec usiłował sam rzucić się pod koła pociągu. Na szczęście nadbiegł strażnik, Marjan Łoziński, który zdołał powstrzymać desperata. Zawezwane następnie Pogotowie rat. odwiozło Malczyka do szpitala.

KARYGODNY WYBRYK WYROSTKA 18-letni Mieczysław Rostawski, zam. przy ul. Tercjarskiej 4, przechodząc w ub. niedzielę popołudniu ul. Słowackiego, został postrzelony kulą z flobertu w prawą nogę. Sprawca postrzelenia, 15-letni Józef Ostrowski, zam. przy ul. Chorążczyzny 25, został przytrzymany przez policję.

NIEPOWODZENIA DOLINIARZY Simon Krünstock skradł zegarek z kieszeni Teodora Głuchowieckiego. Poszkodowany zdołał jednak przytrzymać doliniarza, odebrał mu „sikorę", poczem oddał go w ręce posterunkowego.

Rudolf Kuczyński wraz z Ludwikiem Schmidem pobili dotkliwie prostytutkę Marję Koloch, przyczem równocześnie zginęło poturbowanej 10 zł. z torebki. Powiadomiona o tem policja aresztowała napastników.

Stefan Daniliszyn, zam. przy ul. Źródlanej l. 33 został aresztowany za kradzież kieszonkową, popełnioną w Rynku.

ADEPCI WYTRYCHÓW W OPRESJI. Antoni Kowal, zam. przy ul. Mickiewicza l. 22, został aresztowany za systematyczną kradzież naczynia stołowego w restauracji, znajdującej się w ogrodzie Kościuszki. Szkoda wyrządzona wynosi 600 zł.

Stefan Powroźnik dostał się do aresztu za kradzież garderoby, wartości 180 zł. na szkodę Samuela Hochberga. — Antoni Kulpa podzielił los jego, gdyż skradł ze strychu realności przy ul. Objazdowej l. 6 różne naczynia, wartości 120 zł., na szkodę Stefana Dreifacha.

Adam Guta dostał się również do „ula", gdyż skradł 6 szajb filcowych, wartości 600 zł. na szkodę Izydora Frosta, zam. przy ul. Pod Dębem 10.

Pozatem za drobne kradzieże aresztowano Mikołaja Koltesza, oraz Bolesława Łozińskiego.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE Niewykryty dotychczas osobnik włamał się do mieszkania Ewy Krausowej przy ul. Zielonej 36, skąd skradł 150 zł., oraz większą ilość biżuterji, wyrządzając szkodę na sumę 8.000 zł. — Jakiś osobnik dostał się również do mieszkania Julji Popiel przy ul. Teatyńskiej l. 37, gdzie skradł garderobę, oraz 5 łyżek i 5 widelców srebrnych, łącznej wartości 3.000 zł.

W płomieniach samolotu na oceanie.

LONDYN, 6. 8. Nadszedł tu radjotelegram kpt. Courtney'a z opisem katastrofy pożaru, jakiemu uległ jego samolot w drodze z Azorów do Ameryki.

— Było to — oświadcza Courtney — najstraszniejsze wydarzenie, jakie kiedykolwiek przeżywałem.

Lecieliśmy na wysokości 500 metrów. Rozmawiałem właśnie z mechanikiem o motorze, który działał bez zarzutu, gdy nagle zobaczyłem rozżarzoną do białości rurę tłumikową. Prawie równocześnie spostrzegłem z przerażeniem dobywającą się zeń smugę ognia. Po kilku chwilach

tylna część samolotu stała w płomieniach,

które przeskakiwały ponad siedzeniem, zajętem przez naszego pasażera.

Rzuciliśmy się na ratunek. Opuściłem się natychmiast na morze. W chwili, gdy osiedliśmy na wodzie, nie mieliśmy żadnego materjalu do gaszenia.

Samolot płonął jeszcze przez 15 minut. Oczekiwaliśmy momentu eksplozji, która na szczęście nie nastąpiła.

Tymczasem wzywaliśmy radjotelegraficznie pomocy.

Wreszcie, zrezygnowani, wyczerpani chorobą morską, czekaliśmy cudu.

W pewnej chwili radjotelegrafista oświadczył, że widzi w oddali okręt. Nie mogłem mu z początku uwierzyć. Wkrótce jednak przekonałem się, że mówił prawdę.

Zbliżał się ratunek.

Zemsta z za murów więziennych.

WARSZAWA, 6. 8. Sąd najwyższy rozpatrzył sprawę dwóch kłusowników z puszczy białowieskiej, oskarżonych o zamordowanie miejscowego włościanina Pawła Daczyka.

Zmarły przyczynił się do ujęcia „króla" białowieskich rabusiów zwierzyny, Kalinowskiego, którego skazano za różne przestępstwa na 6 lat więzienia.

Kalinowski poprzysiągł Daczykowi zemstę i zdołał przesłać z więzienia swym kamratom odpowiednię zlecenia.

Daczyk miał się zresztą na baczności i chodził stale z bronią. Napaść go znienacka nie było łatwo.

Zbóje poradzili sobie z nim jednak w stary, lecz dotychczas praktykowany wśród białowieskich ostępów sposób.

Daczyk, powracając do domu ścieżką leśną

wpadł w wilczy dół, przeznaczony dlań przez zbrodnicze ręce.

Nie mogąc się wydostać począł głośno wzywać ratunku.

Jaki przebieg miała tragedja w wilczym dole nie wiadomo.

Dość, że gajowi znaleźli w dole przykrytego gałęziami trupa.

Na ciele ofiary widniały liczne ślady od silnych razów.

Przyczyną śmierci była rana tłuczona na głowie.

Obok zmarłego leżał jego rewolwer i gilza od wystrzelonej kuli. Kilka kamieni a w ich liczbie jeden ze śladami krwi świadczył o tem, iż rzucano niemi w ofiarę.

Tkwiący do połowy w dole długi drąg pozwalał wnosić, że i jego użyto również jako narzędzia zbrodni.

Dochodzenia policyjne trafiło do osób braci Jakóba i Stefana Tarasów, znanych kłusowników. Obu braci aresztowano i stawiono przed sądem. Sąd skazał obu oskarżonych na 15 lat ciężkiego więzienia.

Zwrotniczy rozszarpany przez pociąg na dworcu głównym.

W ub. niedzielę przedpołudniem, obok stawidła nr. 11 na dworcu Głównym, został przejechany przez pociąg osobowy nadjeżdżający z Krakowa 44-letni zwrotniczy Kazimierz Tymar, zam. w Mszanie. Nieszczęsny zginął na miejscu.

W czasie zarządzonych dochodzeń nie zdołano ustalić czy Tymor rzucił się sam pod pociąg, czy też dostał się pod koła z własnej nieostrożności. Zwłoki tragicznie zmarłego odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

Włamywacze przedzierżgnęli się w rabusiów.

Anschel Orlender posiada dom i trafikę obok gościńca pomiędzy Żółkwią a Mostami Wielkiemi. Wczoraj w nocy trzech osobników włamało się do mieszkania Orlendera w celach kradzieży. W czasie gdy włamywacze poczęli pakować tytoń do worka szmery obudziły domowników, którzy z przestrachu poczęli głośno wzywać pomocy. Opryszki oddali wówczas kilka strzałów na postrach, poczem zrabowali 300 złotych w gotówce oraz garderobę. Z łupem tym bandyci zbiegli do pobliskiego lasu.

—:::—

Andrzej Bulej, współpracownik wytwórni świec, zam. przy ul. Cetnerowskiej l. 10, doniósł policji, że spólnik jego, Alojzy Kuhen, zabrał część urządzeń, służących do wyrobu świec i ulotnił się, nie podając swego adresu.

Z ruchu zawodowego.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W RZESZOWIE komunikuje, że przystępuje do strejku w fabryce stolarskiej Zygmunta Grauera w Rzeszowie, albowiem przedsiębiorstwo to wyzyskuje do najwyższych granic siłę robotnika, nie zapewniając minimalnych warunków życiowych.

Związek zwraca się do wszystkich robotników stolarskich, aby od dnia 10. sierpnia pracy u Zygmunta Grauera nie przyjmowali.

Org. Mł. Rob. T. U. R.

Sekretarjat II-go Koła Org. Młodz. T. U. R., im. Hudeca, zawiadamia, że urzęduje w środy i piątki od godziny 6 — 8, wiecz. przy ul. Żółkiewskiej 42 b. Sekr. Bijak.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o 7.30 „Don Pasquale".
Środa, o 7.30 „Pajace" i „Cavaleria rusticana".
Czwartek, o godz. 7.30 „Trubadur".

—:::—

Teatr Nowości zamknięty.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Mściciele" oraz „Wielka afera" ponadto „Odlot bohaterskich lotników Kubali i Idzikowskiego".
APOLLO: „Kiedy mężczyźni szaleją..."
LEW: „Motocyklem ponad obłoki" oraz „Dziewczęta bez posagu".
PALACE: „Krwawa litera".
FATAMORGANA: „Miłostki".
GRAŻYNA: „Bitwa przy wyspach Falklandzkich".
CHIMERA: „Taki jest Paryż".
CASINO: „Zabiłam".
BAJKA: „Trędowata".
AVENUE: „Za grzechy młodości", Lon Chaney.

Ze sportu.

MISTRZOSTWA LIGI.

RUCH—HASMONEA 4:3 (0:3) Nielada niespodziankę zrobiła Hasmonea swym zwolennikom, mając bowiem w pierwszej połowie pewnie wygrane zawody w stosunku 3:0, potrafiła w drugiej połowie w ten sposób się załamać, że Ruch, który nawiasem powiedziawszy nie rozporządza w swym napadzie strzelcami, zdobył aż 4 bramki. Winę klęski nie ponosi ani obrona, ani bramkarz, lecz w pierwszym rzędzie pomoc, głównie Horowitz i Fleischer i napad, który w drugiej połowie nie istniał. — Wszystkie 4 bramki były wtłaczane z kilku kroków, pomoc Hasmonei dopuszczała cały napad gości tuż pod bramką, tak, że obrona i bramkarz byli bezradni. Jeżeli Hasmonea chce się utrzymać w Lidze, musi przeprowadzić gruntowną zmianę w swej drużynie. Birnbach już za ciężki, Parnes na jego miejsce będzie lepszy, pomoc z wyjątkiem Schneidra powinna być zmieniona, a z napadu powinien ustąpić Steuerman, który jest przeszkodą we wszelkich poczynaniach innych graczy, Mahler będzie znacznie lepszy i potrafi się zgrać z Grünbergiem i Krumholzem. Trener p. Boder powinien się rychło zdecydować na zmianny, aby nie było za późno. Lwów jako kolebka sportu w Polsce powinien swe 3 drużyny utrzymać w Lidze.

Ruch w pierwszej połowie przedstawiał się dość słabo, inicjatywę miała Hasmonea, w drugiej połowie, zwłaszcza po zdobyciu pierwszej bramki grał ochoczo i ambitnie aż do końca. Sędziował słabo p. Kowalski.

—:::—

CZARNI — WARSZAWIANKA 3:0 (0:0). Czarni wystąpili w zmienionym składzie, a to z Chmielowskim na obronie, Wronką, Harasymowiczem, Winnickim i Kopciem w napadzie. O ile debiut Chmielowskiego wypadł dodatnio, przeciw zmianom w napadzie musi się mieć wiele zastrzeżeń. Wronka na lewem skrzydle po odpowiednim treningu wróci pewnie do swej dobrej formy i będzie znów filarem napadu, w miejsce Harasymowicza powinien wrócić Sawka, który zdyskwalifikowany przez klub za nieuczęszczanie na treningi, weźmie się pewnie do pracy i godnie wypełniać będzie swe zadanie. Winnicki powinien grać na łącznika, a Kopeć w pomocy.

Przyznać musi się drużynie, że grała ofiarnie od początku do końca i wytrzymała ostre tempo narzucone przez gości. Warszawianka w pierwszej połowie opierała się zawzięcie, w drugiej musiała ulegać przewadze Czarnych, którzy byli lepszą drużyną. Goście nie wyzbyli się brutalnej i ordynarnej gry, sędzia p. Rosenfeld potrafił ich nieco uspokoić. Gra interesująca, szybka, lepsze kombinacje u Czarnych. Bramki strzelili Nastula, który był najlepszym graczem na boisku, dwie, a Winnicki jedną.

—:::—

Kraków: WISŁA — T. K. S. 9:0.
Warszawa: LEGJA — I. F. C. 4:3.
Katowice: CRACOVIA — ŚLĄSK 1:0.
Łódź: TURYŚCI — POLONJA 5:0.

—:::—

STAN MISTRZOSTWA: 1) Warta 23 p. 2) Wisła 22 p. 3) IFC 22 p. 4) Cracovia 21 p. 5) Legja 17 p. 6) Czarni 17 p. 7) Polonja 17 p. 8) Pogoń 17 p. 9) Turyści 15 p. 10) Ruch 15 p. 11) Warszawianka 14 p. 12) Hasmonea 10 p. 13) TKS 9 p. 14) ŁKS 9 p. 15) Śląsk 4 p.

—:::—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE L. K. S. LECHIA w sprawie budowy boiska odbędzie się dnia 9. IX. b. r. o godz. 10.30 przedpołudniem w koszarach 6 dyw. żand. ul. Zamarstynowska. Obecność wszystkich członków konieczna. — W razie braku kompletu II. Nadzw. Walne Zgromadzenie odbędzie się w godzinę później.

—o—

OGŁOSZENIA.

Bronisław Zajączkowski ur. 1898 w Kniażem, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Złoczów.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział II.
Złoczów, dnia 21 czerwca 1928.
Lcz. Firm. 38/28.
Nsp. 75.

Wpis zmiany do rejestru spółdzielni.

Wpisano w rejestrze spółdzielni przy firmie Spółdzielcza wytwórnia stolarska z ograniczoną odpowiedzialnością w Złoczowie, że na wniosek Rady spółdzielczej w Warszawie spółdzielnię tę rozwiązuje się z urzędu i ustanawia się likwidatorem Abrahama Treibera false Glanza w Złoczowie.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ŁAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.